Rok XXII.

„Orędownik“
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Exemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 114

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 9 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Eryka kr.
Jutro: Pudencyanny p.

Poznań, środa 18 maja 1892.

Słońca wschód 4,1 Zachód 7,52
Księżyca wsch. 1,22 Zach 9,5

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 9, parter.

Poznań, dnia 17 maja.

Napaść „Kuryera“ na warstwy średnie

Z Wrocławia, 15 maja. Szanowny Panie Redaktorze! Po raz pierwszy wzięły się gazety poznańskie z powodu referatu z wykładu dr. Szymańskiego do rozbierania palących kwestyi socyalnych. Ja już zdawna dziwiłem się i ubolewałem, że w Poznańskiem w ogólności tak się mało o tem mówi i pisze. Obawiałem się nawet swego czasu, że socyaliści znajdą więcéj zwolenników w Poznańskiem, raz dla tego, że wprowadzać się starają ludzi w nowe niejako światy, odsłaniają przed nimi rzeczy, które długo dusiły się w społeczeństwa głębi; — powtóre dla tego, że lud, mało przygotowany do rozumienia spraw socyalnych, da się zwieść błyskotliwym i pożądliwość łechcącym słowom socyalistów. Do teraz Bogu dzięki się to nie stało; ale podług mego przekonania staćby się jeszcze mogło. . . . . .

Wasze rozprawy w gazetach o socyalistach są niezmiernie charakterystyczne. Przeczytawszy je, odnosi się takie wrażenie, że u Was Boże broń, poruszyć sprawę socyalistów do głębi; jużeś wtedy socyalistą! Najparadniejsze widowisko zaś jest w tem, że choćby się człowiek zaklinał, iż katolikiem jest, choćby dowodami to poparł, już mu o d o r e m socyalisty zdjąć nie sposób, — już łażą koło niego bokiem, jak koło zapowietrzonego. W tem tkwi chorobliwość krytyki u Was, że organa Waszéj kliki ludzi przeciwnego zdania miesza ją z błockiem, a jeszcze tem paradują, jakby heroicznym czynem.

Postępowanie „Kuryera“ z „Orędownikiem“ jest tego dowodem. Na co „Kuryerowi“ zaglądać do sumienia p. dr. Szymańskiego. Chce krytykować publiczny wykład tegoż, wolno mu, — ale z wykładu opacznie pojętego, drukować broszurki dla l u d u — zgroza!

Z całego wykładu p. dr. Szymańskiego „wyeliminuję k w e s t y ą ż o ł ą d k a, do której „Kuryer“ niedzielny powraca i po swojemu traktuje. Pan dr. Sz. powiedział słusznie i trafnie, gdy kwestyą socyalną kwestyą żołądka nazwał. Ja znam takich robotników, co mi powiedzieli: Chcemy być i pozostać wiernymi katolikami, — ale c h c e m y t e ż j e ś ć!

Nie ma na to rady!

Jeść musi każdy, a gdy jeść nie ma co, to mu źle, więc robotnik, który przedewszystkiem najczęściéj w kłopocie o jedzenie jest, z natury rzeczy, nie zasłyszawszy nawet o socyalistach, kwestyą żołądka na pierwszem miejscu stawia. Moralność i religijność są główną podstawą pomyślności ludzkiej — pisze „Kuryer“ — i na to się można bez wszystkiego zgodzić. Ale, ale, — niech „Kuryer“ odpowie, co ma być z człowiekiem bardzo moralnym i bardzo religijnym, — gdy nie ma co jeść? Nie potrzeba by ani słowa mówić i pisać o kwestyi żołądka, a bić socyalistów tylko moralnością i religijnością, gdyby każdy człowiek nie potrzebował się kłopotać, co jutro w gębę włoży. Nie wynika z tego, aby moralność i religijność postponować tak jako czynniki pomyślności ludzkiej, jak też jako lekarstwa na socyalistów. Jednakże gdyby się sprawę socyalną li tylko z tych punktów widzenia traktowało, nie zaopatrzy jéj się pod żadnym względem skutecznie.

Proszę zważyć, jak stoimy i w jakim duchu szło i idzie wychowanie społeczeństwa naszego, a w szczególności ludu? Nie potrzeba zbytniéj bystrości, ażeby poznać, że duch materyalizmu, szerzony przez szkoły, pisma, książki, ciążący prawie w powietrzu nad całym światem, wsiąkł między społeczeństwo i między lud. Proszę dalej zastanowić się nad charakterem ludu w ogólności, a także naszego, że w nim były i są pewne zarodki materyalizmu. Te dwa względy powinny nas przekonać, że sprawa socyalna, w rozumieniu kwestyi żołądka, jest wyobrażeniom, chęciom, aspiracyom społeczeństwa i ludu bliska. Zasady moralności i zasady religijności są abstrakcyami, nieraz dla ludu do pojęcia za trudnemi. Jak te zasady wyglądają podług rozumienia wychowańców szkoły ostatnich dwóch lat dziesiątek, nie trudno sobie wyobrazić. Otóż gdy jest rzeczą pewną, że duch materyalizmu w społeczeństwie się rozpanoszył, zda mi się, że nie tak społeczeństwo z niego kurować, ażeby oblepiać je wyłącznie receptami moralności, (które same w sobie doskonałe, — dla braku dobrego rozumienia — skutecznego pożytku choremu nie przyniosą), ale licząc się ze zmateryalizowanym duchem społeczeństwa, biorąc te sprawy, które temuż duchowi do gustu przypadają, gołą ręką, oczyszczać je z paskudu, leczyć z chorobliwości, słuszne zaś aspiracye jego po sprawiedliwości sądzić i do wybicia im się na wierzch dopomagać: w całéj téj pracy zaś mieć na względzie ową szczytną zasadę: że moralność i religijność są fundamentem pomyślności ludzkiéj i cały powyższy proces w duchu chrześcijańskich zasad wiodąc, prowadzić społeczeństwo z pogrębienia materyalizmu do tego punku, gdzie się zaczyna pomyślność ludzka, oparta na moralności i religijności!

Takie mam wyobrażenie o leczeniu społeczeństwa z naleciałości socyalistycznych i obrony przed niebezpieczeństwem socyalistów. Moralność i religijność, Kościół i narodowość, — to w s z y s t k o s t o i p r z e z l u d z i, k t ó r z y j e d z ą i j e ś ć c h c ą. Kto ludowi dopomoże, aby jeść mógł tyle, ile potrzeba, ten podparł moralność, religijność, Kościół i narodowość. O d d o ł u, od zapewnienia koniecznych środków do pomyślności, trzeba zaczynać tę pracę — n i e o d g ó r y. Mnie się widzi, że lepiéj sobie to wszystko już dziś powiedzieć i uprzytomnić, bo ruch socyalny nie ustanie, ale się będzie zwiększał i szerzéj rozlewał. Gdy nie będziemy mieli porządnego wyobrażenia o tych rzeczach, nie sposób tamy stawiać wylewom nieprawym, wstecznym tego ruchu.

Mając takie myśli o tem, gdy czytam rozprawy „Kuryera“, to litość po prostu bierze, nie tak nad nieznajomością rzeczy, jak nad zapamiętałością w błędnych, albo nie całkiem słusznych zapatrywaniach. Złość zaś chwyta, gdy się widzi, jak te argumentacye ostatecznie do osobistości zmierzają i tem gmatwaniem osoby z rzeczą, najniesmaczniejszym bigosem się stają.

Jedno jeszcze dodaję: kto się do leczenia tych spraw społeczeństwa weźmie, niech się w około siebie rozpatrzy. Nie tylko l u d o w i potrzeba odrodzenia duchowego z materyalizmu, w s z y s c y, c o n a d l u d e m s t o j ą, też go bardzo potrzebują. Ci, co moralnością i religijnością potrząsają, niechże w sobie i w koło siebie badają, czy im przystoi, potrząsać takiemi hasłami, które na papierze nic nie znaczą, — a w praktyce wszystko! Nie trzeba myśleć, że m i ę d z y l u d e m t y l k o są socyaliści demokratyczni; w w y ż s z y c h w a r s t w a c h, nie socyaliści, ale m n o d z y a n a r c h i ś c i żyją pod względem moralności i religijności.

Kto chce być lekarzem, niech sam przedewszystkiem zdrowy będzie!

—

Z pod Gelsenkirchen 14 maja. Z powodu napadów „Kuryerowych“ na „Orędownik“ i na p. dr. Szymańskiego, a tem więcéj z powodu owego okrzyczanego artykułu „Kuryera“ — „Dokąd „Orędownik“ warstwy średnie prowadzi“ — podnoszę także mój głos tu z dalekiéj obczyzny.

Może na wstępie mego listu niejeden z Czytelników „Orędownika“ tu w Westfalii powie mi: a co nas tam obchodzą takie zmyślane artykuły i tem podobne frazesy „Kuryera“, któremu nawet garnek, w którym się obiad gotuje dla naszych przedstawicieli w Berlinie, zawadzi.

Dla tego z góry zaraz zastrzegam się, iż bynajmniéj nie chodzi mi o to, ażeby zbijać artykuły „Kuryera“, bo to dla mnie nic nowego taki artykuł „Kuryera“, gdyż czytając także co dzień „Kuryera“, jestem do takich rzeczy przyzwyczajony.

Lecz zbyt dziwnem wydaje mi się to, iż autor onego artykułu posunął się z swoją śmiałością tak daleko, że wzywa wszystkie pisma, ażeby ów bezczelny artykuł powtórzyły. Ku ogólnemu naszemu zadowoleniu, pisma, które z stron rodzinnych tu do nas na obczyznę przychodzą, tego nie umieściły i uważam, iż w tym punkcie postąpiły sobie rozsądnie.

Przeciwnie zaś nasz organ westfalski „W i a r u s P o l s k i“ w Bochumie sobie postąpił i ni ztąd ni zowąd powtarza owe brednie za „Kur.“, jak za panią matką pacierz. Do tego tu dodaję, że jeżeli „Wiarus P.“ czuł się w obowiązku powtórzyć ów bezczelny artykuł, to wprzódy powinien był zamieścić wykład p. dr. Szymańskiego, miany na zebraniu Tow. Młodych Przemysłowców, — to by przynajmniéj czytelnicy „Wiar. Pol.“ wiedzieli, o co rzecz idzie, i gdyby „Wiar. Pol.“ był referat z owego wykładu zamieścił, to z pewnością przekonałby się, iż wielu naszych Rodaków przebywających dłuższe lata tu w tych stronach i znających dobrze kwestyą socyalną zupełnie ze zdaniem p. dr. Szymańskiego się zgadza.

Lecz o tem „Wiar. Pol.“ słuchać nie chce.

Wnioskować to można z tego, iż pomimo, że „Wiar. Pol.“ istnieje tu drugi rok pomiędzy nami, bardzo mało poznał tutejsze stósunki i nasze zapatrywania na kwestyą socyalną, ponieważ gdyby „Wiar. Pol.“ miał więcéj znajomości pomiędzy nami i znał dokładnie nasze zapatrywania na stósunki socyalne, nie byłby z pewnością bredni „Kur.“ zamieszczał. „Wiar. Pol.“ niech pisze artykuły sam od siebie i niech rozbiera więcéj i częściéj kwestyą socyalną, (tego my żądamy, a nie bredni za drugimi), wtedy przestanie sarkać na małą liczbę abonentów.

Panowie, którzy kierują „Wiar. Pol.“, niech uczęszczają na zwyczajne posiedzenia tutejszych Tow. Polskich, tam się przekonają, że takie sprawy bywają sądzone. Bynajmniéj nie wystarcza zawsze do jednego i tego samego Towarzystwa uczęszczać, trzeba je kolejno odwiedzać, gdyż nie w każdym kościele na jednakową melodyą śpiewają. Na przykład z naszego Towarzystwa, którego ja jestem członkiem, p. prezes już kilka razy zapraszał dawniejszego redaktora „Wiar. Pol.“, ażeby nas raczył odwiedzić i kilka razy nawet odebrał przyrzeczenie, lecz w Towarzystwie jego nigdy nie zobaczył, zawsze były p. redaktor miał wymówki, iż dla pilnéj pracy nie mógł przybyć. Oj widzieliśmy to bardzo dobrze, jaka to była pilna praca, bo gdzie tylko były polskie wesela lub chrzciny, tam nasz pan redaktorek się uwijał, za to też mieliśmy całe łamy w „Wiarusie“ opisów tych sławnych wesół westfalskich, że aż ziewać się chciało, gdy się je czytało.

Lecz wracam do rzeczy. „Kuryer“ podług mego zdania ma głównie to na uwadze, ażeby pana dr. Sz. jako też i „Orędownika“ mógł hańbiąco okrzyczeć, żeby on potem mógł górować, ponieważ leży to już w jego naturze i własnym interesie, ażeby nikogo do słowa nie przypuścić. Podług mego zapatrywania nie powinien jednak czynić tego „W. P.“, ponieważ „Orędownik“ pracuje już przeszło dwa dziesiątki lat pomiędzy warstwami średnie-

mi i niższemi i wiele się już tym warstwom przysłużył, a że „W P." także głównie dla warstwy pracującej powstał, dla tego powinien iść ręka w rękę z „Oręd.", gdyż właśnie Czytelnicy „Oręd." uprawili rolę dla „W P.", że gdy powstał, to tylko czyste ziarno mógł w nią rzucać a takowe byłoby wydawało owoc stokrotny. Lecz niestety, początek miał być inny, a co się później poprawiło, to było zapóźno i do dziś tego nikt zapomnieć nie może.

Z Czytelników „Orędownika" wyrobili się najprzód ludzie, którzy zaczęli publicznie działać pomiędzy Rodakami tu w Westfalii i Nadrenii, i oni to właśnie najprzód rozpoczęli tutaj dzieło zakłada nia Towarzystw polsko katolickich, (a nie socyalistycznych jako „Kur." dowodzi, iż „Oręd." wychowuje socyalistów).

Tymczasem czytelnicy „Kur." co zdziałali?

Wtenczas gdy Czytelnicy „Orędownika" zaczęli się krzątać około zakładania Towarzystw, to czytelnicy „Kuryera" na wyścigi dobijali targu z Komisyą kolonizacyjną.

I takich właśnie ludzi, którzy swój ciężko zapracowany grosz łożą na dobro społeczeństwa naszego, to „Kuryer" nazywa socyalistami, a i nasz organ tu westfalski swego czasu tak samo sobie postępował a i teraz powtarza za drugimi to samo!

Na dzisiaj kończę i podaję list ten pod rozwagę Czytelników „Oręd." tu w Westfalii i Nadrenii — niech powiedzą, czy podobne rzeczy się działy, lub nie — i czy tak w rzeczy samej nie jest.

Wiarus z Westfalii.

Nowiny polityczne.

— Paryż. Przed biurem inżyniera kopalń w Albi eksplodowała w nocy z 14 na 15 bm. bomba dynamitowa. Okna i drzwi zostały strzaskane, znajdujące się w pokoju meble częściowo się powywracały, częściowo zostały mocno uszkodzone.

— Rzym. Giolittemu udało się ostatecznie zamianować nowych ministrów. Dzienniki włoskie donoszą, że Giolitti pójdzie tą samą drogą, co i Rudini i dla tego przygotowanym trzeba być na to, że niebawem przyjdzie znów do przesilenia ministeryalnego.

— Z Petersburga donoszą tak do dzienników berlińskich, jak i austryackich, że wizyta carska w Berlinie jest już stanowczo postanowioną. Chodzi tylko jeszcze o czas. Nie wiadomo, czy car przybędzie do Berlina wtedy, kiedy będzie jechał do Kopenhagi, czy też wtedy, kiedy będzie powracał z Kopenhagi. Co do wizyty carowéj w Berlinie — to krążą jeszcze rozmaite wieści.

— Nowy Jork. Niedaleko stacyi kolejowéj Clevelandu zderzyły się 15 bm. dwa pociągi osobowe. Kilka osób zostało na miejscu zabitych, kilkanaście ciężko poranionych. Szkodę obliczają na 100 000 dolarów.

Wiadomości o Stowarzyszeniach

Berlin, 15 maja. W zeszłą niedzielę dnia 8 bm. odbyło się staraniem Związku Towarzystw Polsko Katolickich Berlina i okolicy przedstawienie amatorskie, które znakomicie się udało. Odegrano „Romans panny Maryanny" i „Słowiczek". Znana sztuczka „Słowiczek" tak znakomicie była oddaną a przedewszystkiem rola Zosi tak doskonale była pochwyconą przez p. K. Nowak, przybyłą niedawno z Poznania, że w rzeczywistości tak śpiewem jak całą grą publiczność, dość licznie pomimo pięknego powietrza zgromadzoną, zajęła, że oklaski sypały się bez końca. Rolę Antosia miał znany nam z przedstawień szpandawskich pan I. Nawrocki, którą przedstawił nie jako amator, ale jako kompletny artysta. Z powodu tak doskonale odegranéj sztuczki publiczność trzykrotnie amatorów wywołała.

Nadmienić tu muszę, że tak amatorzy jako i członkowie Towarzystw związkowych zasłużyli się dla społeczeństwa, urządzając tak wspaniały wieczór, ponieważ muszą wszyscy ciężko na swe utrzymanie pracować, a zatem pracę, którą podjęli, poświęcili zupełnie dla rozrywki swych współrodaków w Berlinie.

Po przedstawieniu nastąpiła zabawa, na któréj uczestnicy bawili się wzorowo aż do rana.

Teraz nadmienić mi wypada co do Związku Towarzystw Polsko Katolickich, o któréj to instytucyi większa połowa Polaków zajmujących się sprawami towarzyskiemi nie wie. Związek założonym został staraniem p. F. Załachowskiego i młodego i dzielnego wiarusa, niezmordowanego pracą p. Fr. Tyrakowskiego.

Głównym celem Związku jest łączyć Polaków w Towarzystwa a Towarzystwa wzajemnie z sobą. Związek nawet już wypracował program swego działania i niebawem czynnie wystąpić może. Doskonałem urządzeniem jest utworzenie komisyi, która się ma postarać o referentów dla każdego Towarzystwa związkowego, by takowe miały zawsze odczyty i wykłady ku wspólnemu się pouczaniu.

Że Związek dotychczas tak małe uczynił postępy, przypisać możemy niechętnym zapatrywaniom tutejszéj starszéj Polonii. A daléj p. Załachowski, który pomimo starań i zabiegów swoich nie posiada dostatecznego talentu organizatora a przedewszystkiem starsze Towarzystwa nie pokładają w nim należytego zaufania, a przez to samo nie wspierają przez tego pana rozpoczętéj budowli, dla społeczeństwa naszego jednak na obczyznie potrzebnéj. Lecz mamy nadzieję, że widząc dobry cel Związku zapomną wszyscy o osobistościach i podążą pracować przy rozpoczętem dziele.

Do Związku należą dotychczas: Tow. Kat. Polskich Robotników, Tow. Wulkan, Tow. sw. Stanisława w Weissensee, Tow. św. Jadwigi w Friedrichsbergu i Tow. Kat. Robotników Polskich w Rixdorfie.

Mamy więc nadzieję, że w krótkim czasie jedno z starszych Towarzystw np. Polsko-Katolickie weźmie tę sprawę w swe ręce, które ma naturalnie większy wpływ w Berlinie, a sprawa jedności załatwiona będzie dla społeczeństwa.

Kończę okrzykiem: „Niech żyją Towarzystwa Polskie i katolickie na obczyznie i nadal się pomyślnie rozwijają."

Stefan Hellwig.

Z Hamburga. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa polskiego „Nadzieja" w Hamburgu za czas od 17 stycznia 1892 r. do 24 kwietnia 1892.

Na początku kwartału liczyło Towarzystwo 40 członków czynnych, z których w ciągu powyżéj wywymienionego czasu wystąpiło 5, a przybyło 10. Obecna liczba członków wynosi zatem 45.

Posiedzenia odbywały się regularnie co niedzielę o godzinie 8méj wieczorem w lokalu pana Markgrafa przy rynku (Zeughausmarkt 31).

Podczas takowych zajmowano się załatwianiem spraw Towarzystwa i odczytywaniem rozmaitych artykułów z gazet i z dzieł, znajdujących się w bibliotece naszéj.

Zarząd odbył posiedzeń 5, a Towarzystwo z zarządem 12 posiedzeń. Liczba uczestniczących w posiedzeniach wynosiła przeciętniowo 20 członków i 10 gości, włącznie z paniami polskiemi.

Sukcesya po Gozdawach.

Powiastka z nadwiślańskich okolic

Klemensa Junoszy.

(Dokończenie).

— Czyż nie ma Boga! — wołałem łamiąc ręce — czy on nas opuścił?!

— Cicho, nie mów tak, nie grzesz — rzekła Helenka; a po chwili, chwytając mnie za rękę zawołała z radością. — Słuchaj, Leonardzie, słuchaj.. pomoc nadchodzi.

Istotnie, z oddalenia dolatywał dość wyraźnie odgłos myśliwskiego rogu.

— Szukają nas, szukają! To Bartłomiéj.. On nas znajdzie.. Krzyczmy! krzyczmy ile mocy w piersiach, może usłyszą!..

Przypomniałem sobie, że mam strzelbę w sankach.. Strzeliłem w powietrze... Na strzał odpowiedział jeszcze donioślejszy dźwięk rogu.. Niebawem zamigotały światła jaskrawe, czerwone.. to Szymon i parobcy z Pustelni szukali, przyświecając sobie pochodniami.. Strzeliłem powtórnie; zapaliłem resztę słomy wyrzuconéj z sanek.. Ludzie przyszli i wyprowadzili nas na drogę.

. . . .

Smutne były święta, bardzo smutne. Poznałem doktora Kalińskiego, owego dziwaka, o którym tyle opowiadał mi Jojna; przyjechał na pierwsze wezwanie. Wprowadziłem go do pokoju, w którym leżała ukochana moja chora.. Krótko bardzo zabawił, zapisał lekarstwo, zalecił co było potrzeba i odjechał, tłómacząc się, że do chorych śpieszy; ale wieczorem, nad wszelkie moje spodziewanie przyjechał najętemi końmi, przywiózł z sobą jeszcze jakieś leki i całą noc wraz ze mną czuwał nad Helenką. Przewidywał zapewne, że obecność jego będzie potrzebna.., bo może pogorszenie nastąpi.. Rano powrócił do domu i znów przyjechał do nas i bywał codzień po dwa, trzy razy — aż do dziewiątego dnia.

Czy mam opisywać tę walkę życia ze śmiercią, czy potrafię odmalować rozpacz moją, boleść poczciwéj ciotki i smutek, jaki w całym domu panował? Nie potrafię, nie mogę.

Najdroższa moja wydała ostatnie tchnienie, może nawet nie wiedząc o tem, że umiera. Była nieprzytomna, nie ucałowała Jasia, nie pożegnała mnie, nie usłyszałem jéj głosu. Kiedy już zamknęła śliczne swoje oczy na zawsze, przypadłem ustami do jéj ręki stygnącéj, a potem, potem nie wiem, co było. Mówił mi późniéj Kaliński, żem rwał odzież na sobie, rozbijał głowę o ściany, żem nie płakał, lecz wył. Pobiegłem jak opętany do lasu, z gołą głową, w ubraniu poszarpanem, myśleli, żem obłędu dostał. Kaliński z Szymonem sprowadzili mnie przez siłę do domu. Co daléj było, nie wiem, straciłem przytomność i trzy tygodnie przeleżałem w gorączce.

Nie widziałem... Nie byłem świadkiem, jak moją kochaną z domu wynieśli, jak ją złożyli na wieki w podziemiach kaplicy, obok téj trumny wielkiéj, która na mnie czeka. Nie słyszałem żałobnego odgłosu dzwonów, ani jęków ciotki, nic.

Gdym zaczął po trochu do przytomności przychodzić, gdy się myśli uśpione, czy zamroczone przez tak długi czas przebudziły, a pamięć była w stanie minione obrazy odtwarzać, to mi się zdawało, żem się ze snu długiego obudził, że jestem w dawnem mojem mieszkaniu w Warszawie, że sukcesya moja, Pustelnia, trumna po dziadkach, Szymon, stary żyd, Helenka i Jaś były tylko senne widziadła, niepochwytane postacie długiego marzenia. Tak mi się zdawało, ale oto do pokoju weszła ciotka z Kalińskim. A więc to nie sen — to rzeczywistość prawdziwa, faktyczna. Więc było szczęście w istocie, było i przeszło, jak sen, jak marzenie, pozostawiwszy po sobie smutek i żałobę. Wpadłem w stan apatyi, nie chciałem odpowiadać na pytania ciotki, odsuwałem ze wstrętem pożywienie, które mi przynosiła, aż dopiero Kaliński, ten lekarz mój i przyjaciel przyniósł małego Jasia. Oblałem gorącemi łzami główkę sieroty i zapragnąłem żyć dla niego.

. . . .

Ostatnie to zapewne kartki mego pamiętnika, bo i cóż więcéj mam pisać? Życie płynie cicho, jak strumyk po łące, jednakowo, bez zmian. Órka, siew, żniwo i znów órka, siew, żniwo; — zimową porą las, czytanie, rozpamiętywanie chwil minionego szczęścia, a ciągle zimą i latem, dniem i nocą myśl o nim, o Jasiu.

Kaliński czasem przyjedzie i rozwesela moją samotność, bo samotny jestem zupełnie i opuszczony. Nie ma już dobréj ciotki Barbary, spoczęła obok Helenki pod kaplicą. Nie ma Bartłomieja, bo jak się jednego roku powlókł na wędrówkę o wiośnie, tak nie powrócił już więcéj. Pewnie się zmarło dziadowi.

I starego Jojny także nie ma — także nie żyje. Ze wszystkich dawnych domowników Pustelni jeden tylko Szymon pozostał Przygarbiony, że zbielałemi zupełnie włosami; żali się, że go wszystkie kości bolą, ale pomimo tego chodzi koło gospodarstwa jak dawniej.

Jaś na pięknego młodzieńca wyrasta, szkoły skończył, teraz za granicą się kształci na rólnika. Do domu rzadko przyjeżdza, ale skoro się pokaże w Pustelni, to mi jakoś raźniéj i weseléj się robi. Cieszę się moim jedynakiem, kocham go. O! Helenko, czemuż cię tu niema!?

. . . .

Jasiu, synu mój, dziecko moje! Niezadługo z zapasem sił młodzieńczych i wiedzy przyjdziesz do tego ustronia i zaczniesz pracować na tych zagonach szarych, po których ongi pradziadowie twoi stąpali. Nie wątpię, że znajdziesz dobrą towarzyszkę życia. Daj Boże taką, jak była matka twoja. Bądź szczęśliwy!

Mój kres się zbliża, siły nikną — czas, czas! Gdy zamknę oczy na zawsze, włożysz ciało moje do wielkiéj trumny dębowéj, która czeka na mnie od lat tylu i pochowasz pod kaplicą obok Helenki. Taka jest moja ostatnia wola. Sukcesyę, którą wziąłem po Gozdawach, oddaję ci w całości, z wyłączeniem jedynie owéj trumny, co tak długo na mieszkańca swego czekała. Tę biorę dla siebie. Zostawiam ci nawet więcéj niż wziąłem — w budowlach, w dobytku w pieniądzach. Weź to wszystko synu mój i pracuj. Ukochaj te zagony szare, z umiejętnością i starannością chodź koło nich. Nie rozpraszaj ich, z rąk nie puszczaj, a kiedy przyjdzie czas na ciebie, oddasz je w całości dzieciom twoim, wraz z tą miłością, którą zaszczepisz w ich sercach.

Czemuż cię nie ma, Helenko moja? wszak powiedziałabyś to samo Jasiowi.

KONIEC.

W czasie karnawału urządziło Towarzystwo dwie zabawy, połączone z teatrem amatorskim, śpiewami i deklamacyami. Recenzya o wyniku z tych zabaw była już swego czasu w pismach ogłoszoną.

W drugie święto wielkanocne odbył się wieczorek z tańcami, podczas którego śpiewano pieśni narodowe, gdy zaś panna Marya Migdalska i jej siostra dziecię 6 letnie, jak również pan Zygmunt William wygłosili stósowne deklamacye, za co obsypano ich hucznemi oklaskami.

Stan kasy jest następujący: a) remanent z dnia 17 stycznia 1892 r. wynosił 60,82 m., b) dochód za ubiegły czas 19,40 m., c) wartość 4 oznaków „Sokół“, sztuka po 80 fen., 3,20 m., razem uczyni 83,42 m.

Rozchód wynosi 76,65 m. stan kasy w dniu 24 kwietnia 1892 r. wynosi 6,77 m.

Fundusz żelazny dla przechodniów polskich wynosił 23 m., z tych wypłacono 19,45 m., pozostało 3,55 m.

Biblioteka zawiera 107 dzieł w 132 tomach. Nadto znajduje się w Towarzystwie druga oddzielna biblioteka, w której się mieszczą dzieła Towarzystwa „Czytelni Ludowych“ w Poznaniu.

Z pism utrzymuje Towarzystwo „Orędownika“, „Dziennik Pozn.“ (za koszta portoryum) i „Postęp“, nadto pismo humorystyczne „Djabeł“, wychodzące w Krakowie, a redakcya „Iskry i Gońca“ we Lwowie dosyła nam bezpłatnie swe pismo.

Towarzystwo składa Szan. Ofiarodawcom pism wymienionych na tem miejscu najserdeczniejsze podzięki staropolskiem „Bóg zapłać“.

Na walnem zebraniu półrocznem w dniu 24 kwietnia br. wybrano do zarządu i to jednogłośnie: 1) p. Stanisława Biedermanna, dotychczasowego prezesa, jako takiego i na nowe półrocze; 2) tak samo p. Jana Nep. Biedermanna wiceprezesem, a 3) p. Stefana Williama sekretarzem; 4) p. Ludwika Sokołowskiego zastępcą; 5) Jana Sontowskiego kasyerem; 6) Zygmunta Williama, zastępcą kasyera; 7) Emila Nawrockiego bibliotekarzem; 8) Tomasza Łęgockiego zastępcą bibliotekarza. Na ławników wybrano jednozgodnie panów: Jana Jankowskiego i Jana Naglera.

Nadmieniamy, że w bieżącym sezonie posiedzenia odbywać się będą co dwa tygodnie, czyli że w jednę niedzielę odbędzie się posiedzenie, a w każdą następną niedzielę schadzka od godziny 8 wieczorem w lokalu wymienionym.

O liczny udział Szanownych Rodaków i Rodaczki, w celu łączenia się w jedno wspólne grono polskie, jak najuprzejmiej uprasza

Zarząd Towarz. Polskiego „Nadzieja“ w Hamburgu,
Zeughausmarkt 31.

P. S. Wszystkie listy i korespondencye prosimy przesyłać wprost na ręce prezesa pana Stanisława Biedermanna w Hamburgu Erichstrasse nr. 9 II p.

Szczecin 14 maja. Sprawozdanie Polsko Katolickiego Towarzystwa w Szczecinie od kwietnia 1891, do kwietnia 1892 r. W skład zarządu wchodzili pp.: Wikarski przewodniczący, Smurawski zastępca. Szóstakowski sekretarz, Prawniczak zastępca, Brywczyński skarbnik, Pokorski i Wyrwik rewizorzy, Królik i Młynarek ławnicy.

Odbyte nasze walne zgromadzenie 10 kwietnia rb. po południu o 6 godz. zagaił przewodniczący p. Wikarski, witając członków jako i gości, i ogłaszając następujący porządek dzienny:

1) Odczytanie protokułu z rocznego sprawozdania Towarzystwa. 2) Sprawozdanie kasyera. 3) Wybór nowego zarządu i 4) rozmaitości. Pan przewodniczący zawezwał p. sekretarza do odczytania protokółu, który brzmi jak następuje:

W roku 1891 miesiącu kwietniu składało się Towarzystwo z 34 członków czynnych, do kwietnia 1892 r. było za nieopłacenie składek miesięcznych 16 członków wykreślonych, z powodu opuszczenia Szczecina 2, pozostało zatem 16 członków. Nowych członków zaś przystąpiło 36. Zatem więc powiększyło się Towarzystwo o 18 członków i liczy teraz 52 członków czynnych.

Dwóch wędrujących Polaków otrzymało wsparcie. Posiedzeń zarządu odbyło się 8, zgromadzeń Towarzystwa 18 i 2 walne, na których były odczyty z dawniejszych dziejów Polski, wypadki miejscowe i zamiejscowe z gazet polskich, również wykłady o dobrem prowadzeniu i trzymaniu się w narodowości i religii św. Na jednem z zgromadzeń tych miał ks. proboszcz Hofrichter wykłady religijne w niemieckim języku, oznajmiając nam, że on jest Morawianin, po polsku się dopiero uczy, a choć kazania w polskim języku wygłaszać może, do wykładów polskich nie jast jednak zdolny. Na zgromadzenia uczęszczało członków wraz z gośćmi przeciętnie 40 do 50, pań i panien 8 do 12.

Zabaw miało Towarzystwo 4, jednę wycieczkę, i uroczystość obchodzenia rocznicy założenia Towarzystwa, na której także obecnymi byli: ks. Hirschberger proboszcz tutejszy, ks. Hofrichter, dywizyjny proboszcz i wielu innych niemieckich katolików. Na dwie inne zabawy przybył także ks. proboszcz Hirschberger. Tow. abonuje następujące gazety: „Orędownik“, „Wielkopolanin“, „Głos Polski“, „Postęp“ i „Nadgoplanin“ aż do zgonu.

Dochód kasy wynosi 163.75 m., rozchód zaś 121,50 m., zatem pozostaje 42.25 m. Stan kasy do 1891 r. był m. 25,95 m. Ogółem więc posiada kasa 68,20 m. Na chorągiew mamy 207.75 m. Dobroczyńcom, a osobliwie nieczłonkom z Kujaw, którzy nam przysłali 58 m. na chorągiew, na której będzie obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, królowéj Polski, zasyłamy staropolskie „Bóg za płać“. Nazwisk szanownych ofiarodawców nie wymieniamy, ponieważ tego sobie nie życzą.

Do Zarządu byli obrani następujący panowie Józef Wikarski jednogłośnie jako przewodniczący, Marcin Smurawski zastępcą, p. Leona Brywczyńskiego postawił p. Wikarski na kandydata sekretarza, zapewniając, że będzie najodpowiedniejszy na ten urząd; jako skarbnik dotychczas kasę w bardzo dobrym porządku prowadził i sekretarzowi wiele w pracy dopomagał, więc m żna mu oba urzędy zawierzyć. Na takie przedstawienie przewodniczącego został p. Brywczyński bez żadnéj przeciwności sekretarzem i skarbnikiem obrany.

Na zastępcę sekretarza głosowano kartkami. Większością głosów obrano p. Łąkerta, także pp. Pokorskiego i Wyrwika jako rewizorów kasy i pp. Królika i Młynarka jako ławników.

Zgromadzenia nasze odbywają się w lokalu Paradeplac nr. 17. Pierwsza zabawa nasza latowa odbędzie się w niedzielę 22 maja rb. u p. Fryca Reinkego Gutenbergstr. Program będzie następujący: O godz. 4 po poł. koncert w ogrodzie, o 7 wieczorem śpiew narodowy w sali, potem zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza — Zarząd.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 17 maja.

— * **Teatr polski w Ostrowie.** Dziś we wtorek operetki Offenbacha: „Skrzypce czarodziejskie“ i „Małżeństwo przy latarniach“, oraz po raz drugi: „Bęben“. W środę na ostatnie przedstawienie komedya w 5 aktach Feuilleta: „Miłość ubogiego młodzieńca“.

— * **Teatr polski w Kępnie.** Dziś we wtorek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów“.

— * **Teatr polski w Krotoszynie.** W czwartek 19 bm. na pierwsze przedstawienie komedya Abramowicza i Ruszkowskiego: „Teść“, oraz mazur w 4 pary. W piątek obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów“.

— * **Dziś** we wtorek 17 bm. odbędzie się w sali hr. Działyńskich w Poznaniu III wykład popularny Dr. Czesława Czyńskiego o okultyzmie.

Część I. Spirytyzm. Historya i filozofia spirytyzmu. Spirytyści i prasa. Sposoby propagandy spirytyzmu. Jakim sposobem zająłem się badaniem spirytyzmu. Potępienie spirytyzmu przez powagi naukowe. Spirytyzm. Konkluzya.

Część II. Psychizm i okultyzm. Badania uczonych europejskich i amerykańskich nad spirytyzmem. Crookes Dr. Gibier, Aksaków, Butlerow, Lombroso, Wallace, Nus, Lermina, Papus, Guaita, Rochas, Bławacka. Towarzystwo ezoteryczne w Paryżu, psychologiczne w Londynie — Okultyzm i dwór cesarza rosyjskiego — Książę Bułgarski Ferdynand. Najnowsze badania prelegenta nad psychizmem.

Część III. Magowie i wielkie tajemnice. Magia doświadczalna z udziałem publiczności. Media i sposoby tworzenia tychże. Postępowanie w badaniach okultyzmu. O własnościach ciała astralnego. Komunikacya ze światem niewidzialnym.

Część IV. Zjawiska obserwowane w magii doświadczalnej. Wirowanie stolików. — Pismo automatyczne i bezpośrednie. Inkarnacye sił magicznych. Zjawianie się tych sił elementarnych i objawianie się w ciele ludzkiem.

Część V. Zjawiska otrzymane za pomocą medyum p. Maryi C. Zjawienie się sił magicznych w czasie snu magicznego medyum i obcowanie tychże z obecnemi.

Ceny miejsc: Krzesła w I II III rzędzie 2 mk., w dalszych 1 mk. Wstęp 50 fen. Biletów nabyć można w księgarni Wgo Żupańskiego i w cukierni Wgo Żuromskiego. Początek o godz. 8.

Na wykład p. dr. Czyńskiego zwracamy uwagę sz. naszym Czytelnikom i jednocześnie donosimy, że wykład teoretyczny trwać będzie tylko pół godziny, resztę wieczoru wypełni część doświadczalna z udziałem publiczności. Prelekcya będzie zajmująca i ciekawa, sądzimy więc, że publiczność nasza licznie się zbierze dziś na nią.

— * **W niedzielę** 15 bm. odbyła się zapowiedziana zabawa letnia Kat. Tow. Rzemieślników Polskich na Miasteczku i wypadła ku ogólnemu zadowoleniu tak Towarzystwa samego, jak i bardzo licznie zebranéj publiczności.

Rano o godz. 7 odprawił ks. Patron na intencyą Towarzystwa Mszą św. w kościele farnym, na którą zebrali się członkowie bardzo licznie.

Pomimo, że pogoda nie rokowała wielkich nadziei, już około godz. 4 po poł. publiczność tłumnie spieszyła do ogrodu strzeleckiego. Krótko po godz. 4 wypogodziło się zupełnie, tak że zabawa odbyła się przy ładnéj pogodzie i w jak najlepszéj harmonii.

Program zabawy był bardzo urozmaicony. Składał się z koncertu, śpiewów, gier towarzyskich z premiami, tańcy, ogni sztucznych itd.

Po godz. 7 wieczorem rozpoczął się polonez, do którego stanęło przeszło 200 par, a potem tańce. Wieczorem iluminowano ogród lampionami i ogniami sztucznemi, pomiędzy któremi na szczególną uwagę zasługiwał transparent z godłem Towarzystwa i symbolem wiary, nadziei i miłości, za co publiczność obdarzyła Towarzystwo oklaskami.

Pomiędzy gośćmi widzieliśmy także 8 księży.

Zabawa ta odbyła się w wzorowym porządku i spokoju, to też o godz. 11 wiecz. powracali wszyscy uczestnicy zabawy do domu z jak największem zadowoleniem, życząc Kat. Tow. Rzemieślników Polskich jak najlepszego rozwoju.

— * **Samobójstwo.** Ubiegłéj niedzieli przed południem spostrzeżono na drzewie przy Kernwerku powieszonego mężczyznę. Był to pewien robotnik z Jeżyc. Co go popchnęło do samobójstwa, niewiadomo.

Nad lewym brzegiem Warty niedaleko Szeląga znaleziono zeszłej niedzieli zwłoki żołnierza, który przed mniéj więcéj 8 dniami znikł nagle bez śladu z załogującego tutaj pułku piechoty nr. 47. Zwłoki zawieziono do lazaretu garnizonowego.

— † **Zmarli:** Zygmunt Węsierski w Sierosławiu umarł 14 bm. Pogrzeb odbędzie się w środę 18 bm. do Opatówka pod Wrześnią.

Ks. Stanisław Ziętkiewicz w Interlaken, 33 letni proboszcz Łabiszyński. umarł 14 bm.

Romuald Zaleski w Bożejewiczkach umarł 14 bm. Eksportacya odbędzie się w środę o godz. 5 po poł. do Żnina, a dnia następnego spuszczenie zwłok do grobu familijnego.

— * **Chodzież.** Tutejszy kupiec Schulze gotował smołę w swéj kuchni. W czasie, gdy stał na dachu i go smarował smołą, gotująca się smoła w kotle w kuchni wykipiała i rozlała się po całéj kuchni, a następnie się zapaliła. Spaliła się znaczna liczba rozmaitych sprzętów kuchennych. Ogień wreszcie zdołano ugasić piaskiem.

[redacted]

— * **Toruń.** W wsi Popowie toruńskiem powstał ubiegłego poniedziałku 16 bm. wielki pożar. Spaliło się 9 wielkich budynków gospodarczych i około 4000 szefli pszenicy. Pożar powstał w skutek nieostrożności pewnéj tamtejszej dziewczyny obłąkanéj.

— * **Z Gdańska** donoszą do „Gaz. Tor.“, że hr. Adam Sierakowski z Waplewa mianowany został szambelanem króla pruskiego i cesarza niemieckiego.

Cesarz Wilhelm przybył ubiegłego poniedziałku o 10 godz. przed południem do Gdańska. Cesarza wszędzie uroczyście przyjmowano.

Rozmaitosci.

— * **Milionowa** kradzież popełniona została ubiegłego czwartku w Paryżu wśród białego dnia na bulwarze „des Italiens“. Wóz pocztowy kolei wschodniéj, który rozwoził przesyłki złota i srebra, zatrzymał się na bulwarze przed jednym z domów, do którego obaj oficyaliści, jadący na wozie wnieśli skrzynkę. Gdy powrócili, przekonali się, że brakuje skrzyni, ważącéj 20 kilo. a zawierającéj podobno milion w złocie. Przesyłka ta nie była asekurowana, przeciwnie nawet, zadeklarowana jako nieznacznéj wartości.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 16 maja. — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	piękn. fen	średn. mrk.	średn. fen.	pośledn. mrk.	pośledn. fen
Pszenicy nowej	22	00	21	40	21	00
Żyta	19	80	19	40	19	10
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	00	4	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 57,30 m.
70-ta 37,70 m.

Poznań, dnia 13 maja.

Ceny ustanowione przez komisyę targową.	Za 100 kilogramów piękny mrk.	piękny fen.	średni mrk.	średni fen	pośledn. mrk.	pośledn. fen
Słomy	4	50	4	25	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	6	50	5	00	4	50
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	20	2	15	2	10

Kurs papierów dnia 16 maja.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,80
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,75
Listy polskie likwidacyjne	65,30
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	215,10
Rosyjskie 4½% listy zastawne	97,75
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,25
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	95,00
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,20
Austryackie banknoty	170,60
Węgierska 5% renta	85,80
Węgierska 4% rentazłota	93,50

Wrocław, dnia 16 maja. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	50	20	40	18	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	40	20	40	18	50
Żyto	21	00	19	90	18	60
Jęczmień nowy	17	00	16	00	14	50
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	60	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	70
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 16 maja. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—217 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 195—203—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 146—172 mrk podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 160—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent w miejscu 21,7 m.

Okowita niepodatkowana 50 m., na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na maj 40,0—39,3—40,0—39,7 na listopad-grudzień 40,4—38,8—38,9 m.

Szczecin, 16 maja.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—196,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 208,00—216,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień styczeń 000.00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 142 156 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Gdańsk, dnia 12 maja.	Wag. za hol. tow			
Pszenica kraj. latową	127	fen.	110	mr.
„ „ jasno-pstrą	120	„	198	„
„ „ białą	126	„	184	„
„ „ wysoko-pstrą	126	„	182	„
„ „ jasno-pstrą	130	„	217	„
Żyto krajowe nieco osiadłą	120	„	195	„
(Wszystko po 120 funt. za tonę)				
Jęczmień krajowy wielki	114	„	180	„
„ „ mały	—	„	—	„
Owies	—	„	—	„
Groch średni	—	„	—	„

Targ na bydło. Berlin 16 maja.

Spędzono 3756 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat 55—58 m. za II gat. 50—54 mr.; za III gat. 37—45 m za IV gatunek 35—42 m. Targ był spok spęd słabszy Eksportu nie było. Sprzedano nie wszystko a ceny podskoczyły.

Świń spędzono 9049. Płacono za I gatunek 53—55 m za II gatunek 51—53 m., za III gatunek 47—50 m. za 100 funtów z 20 prc. tary. — Targ był spokojny, spęd słabszy a eksport umiarkowany. Sprzedano wszystko.

Cieląt spędzono 1008. Płacono za I gat. 56—62 m za II gat. 45—50 fen., za III. gat. 38—42 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był spokojny, spęd mocn. a eksportu nie było — Wszystko sprzedano, a ceny się nie zmieniły.

Skopów spędzono 10754 Płacono za I gat 44 do 48 mk. za II gat. 38—42 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był lichy, spęd silny. Ceny opadły Sprzedano nie wszystko.

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.